Nr. 198. We Lwowie środa dnia 5 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7,50,	9,—,
miesięcznie	2,50,	3,—,

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

Wiedeń 5 czerwca.
(*Telefonem*).

Koło polskie odbyło wczoraj o godzinie 5-tej posiedzenie pod przewodnictwem p. Jaworskiego.

P. Królikowski opowiada dzieje niejakiego Jaśkiewicza, któremu podczas manewrów w r. 1896 zabito syna. Jaśkiewicz wytoczył proces wojskowości, ale proces przegrał i został skazany na ponoszenie kosztów sądowych.

P. hr. W. Dzieduszycki radzi, aby Jaśkiewicz wniósł podanie do cesarza. Pp. Królikowski i Jaworski mają zająć się tą sprawą.

Germanizacja w Białej.

P. Romanowicz omawia zajście w Białej, gdzie starosta Kurykowski zagaił w języku niemieckim obrady rady powiatowej. Domaga się, aby Koło wniosło w tej sprawie interpelację w izbie.

P. Danielak podnosi bardzo ciężkie zarzuty przeciw p. Kurykowskiemu, którego nazywa „nałogowym germanizatorem".

P. Binder odczytuje artykuły jednego z dzienników bialskich, który stwierdza, że starosta Kurykowski przemawiał najpierw po niemiecku, a potem po polsku i że nowo wybrany prezes rady powiatowej dr. Łazarski przemawiał również po niemiecku i polsku, a nowo wybrany wiceprezes p. Lukas skonstatował, iż tylko z wielką trudnością mówi po polsku. Sprawa więc, zdaniem mowcy, nie wygląda tak rozpaczliwie, jak ją przedstawiają pp. Romanowicz i Danielak.

P. Merunowicz odradza wniesienia interpelacji w izbie. Sądzi, że należałoby się porozumieć z bawiącym w Wiedniu namiestnikiem, a sprawę całą poruszyć w sejmie. Wnosi o odesłanie tej sprawy do komisji parlamentarnej, która ją rozpatrzy i orzeknie, czy interpelacja ma być wniesiona w sejmie.

Pp. Romanowicz, Rotter i Roszkowski podnoszą, iż Koło nie ma prawa zastanawiać się lub decydować o interpelacjach, mających być wniesionemi w sejmie.

Wniosek p. Romanowicza o wniesienie w sprawie bialskiej interpelacji w izbie, odrzucono 15 głosami przeciw 13.

P. Jaworski po ogłoszeniu rezultatu głosowania, stwierdza, że Koło polskie odrzucając wniosek p. Romanowicza, wcale nie chce przez to powiedzieć, jakoby nie chciało strzedz pilnie interesów polskości. Interesów tych nigdy nie spuści z oka, ale uchwałą swą dało wyraz zapatrywaniu, iż sprawa bialska należy do sejmu, a nie kwalifikuje się do poruszenia jej w izbie.

Szkoły średnie.

P. Górski przedkłada petycję pow. nowotarskiego o założenie gimnazjum w Nowym Targu.

P. ks. Komorowski domaga się, by wszystkie petycje o szkoły średnie traktowane były według jakiegoś systemu. Petycje te odesłano do komisji parlamentarnej.

Sprawa Stojałowczyków.

P. Romanowicz podnosi, iż krążą pogłoski, że do Koła zgłosili się o przyjęcie czterej posłowie włościańscy, a Koło ich nie przyjęło. Zapytuje więc prezydjum, jak się ma ta sprawa.

P. Jaworski odpowiada, iż czytał o tych pogłoskach w dziennikach, ale sam nic o nem nie wie. W sobotę przyszedł do niego p. Niementowski i powiedział mu, że czterej posłowie włościańscy chcą wstąpić do Koła i że w tej sprawie chcą się porozumieć z mowcą, jako prezesem Koła i proszą dlatego o wyznaczenie im miejsca, gdzieby mogli się rozmówić. P. Jaworski zaprosił ich na godzinę 10 rano w poniedziałek. Czekał przeszło godzinę, ale z włościan nikt nie przybył. Na tem się zakończył cały przebieg sprawy.

P. Niementowski opowiada, że jadąc na święta, jechał razem z posłami włościańskimi i rozmawiając z nimi zachęcał ich, aby wstąpili do Koła. Odpowiedzieli mu na to, iż muszą się porozumieć wpierw ze swymi wyborcami, gdyż zostali wybrani pod hasłem: nie wstępowania do Koła.

W sobotę zaproszono go do jednego z pokojów w parlamencie, w którym obok posłów Stojałowczyków był ks. Stojałowski. Omawiano warunki wstąpienia do Koła, a p. Niementowski wyjaśniał nowy statut Koła. Posłowie oświadczyli, że udadzą się w tej sprawie do hr. W. Dzieduszyckiego, wiceprezesa Koła. Dalej opowiada p. N. przebieg sprawy tak samo, jak p. Jaworski i tak, jak już wam wczoraj po południu o tem telefonowałem.

P. hr. Wojciech Dzieduszycki opowiada, że byli u niego poseł Bomba i ks. Stojałowski i żądali, by jako prezydjum wprowadził ich do Koła. Mowca odpowiedział, na to, iż prezes Koła p. Jaworski jest obecny w Wiedniu i radził im, aby się do niego wprost udali.

P. Romanowicz dziękuje za udzielone mu wyjaśnienie. Wynika z nich, że krążące pogłoski są fałszywe, gdyż nikt do Koła się nie zgłaszał i wskutek tego Koło nie mogło nic postanawiać w sprawie przyjęcia lub nieprzyjęcia do Koła. W tym duchu też uchwaliło Koło rezolucję.

Sprawa zwoływania sejmów.

P. Romanowicz skarży się, iż wniosek jego co do regularnego zwoływania sejmu, uczyniony jeszcze dnia 18 marca br., nie został dotąd załatwiony. Zapytuje więc prezydjum, co się stało z tym wnioskiem.

P. Jaworski odpowiada, że mowca Koła przy budżecie przyjął na siebie omówienie tej sprawy i wczoraj też wskutek tego p. Czajkowski w mowie swej sprawę zwoływania sejmów w izbie poruszył.

P. Dawid Abrahamowicz podnosi, że natychmiast po ukończeniu obrad parlamentu sejm będzie zwołany. Prezydent gabinetu dr. Koerber sam pragnie tego. Sprawa regularnego zwoływania sejmu, to już stary żal polskiej reprezentacji, poruszano ją już po kilkakroć, ale tu trzeba się liczyć zawsze z życiem parlamentarnem, radą państwa i delegacjami.

Na tem obrady zakończono.

* * *

Wiedeń 5 czerwca. *Słowo Polskie* podało bałamutne i fałszywe wiadomości o osobach, które miały wpływać na decyzję Stojałowczyków co do wstąpienia do Koła. Wobec tych pogłosek stwierdzić mogę na podstawie informacyj, zasiągniętych u przewódców Koła, że ani rząd, ani żaden minister, ani nikt z urzędników w sprawie tej nie interwenjował.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Mowa p. Czajkowskiego.

Wiedeń 5 czerwca. P. Czajkowski w dalszym ciągu swej mowy, wygłoszonej wczoraj podczas dyskusji nad prowizorjum budżetowem, omawiał sytuację polityczną. Rzekł, że można się spodziewać, iż Austrja wyjdzie niebawem z przesilenia, nie trzeba atoli zapominać, że na razie jest tylko niepewne zawieszenie broni. Szturm do trybuny prezydjalnej bywa jeszcze ciągle uważany za wielką zdobycz parlamentarną i wolnościową, podczas gdy szturm taki kopie tylko grób parlamentowi. Nietykalność poselska bywa wykonywaną jednostronnie, nawet wobec władz. Jeden poseł może tu bezkarnie doznać śmiertelnej obrazy ze strony innych posłów. (Oklaski u Polaków). Posłowie nie doznają należytej ochrony. Należałoby wydać osobną ustawę o osobistej obronie posłów, nie wykluczając z niej i posła wydelegowanego na trybunę prezydjalną (t. j. prezydenta izby). (Wesołość i oklaski).

W dalszym ciągu swoich wywodów, stwierdza p. Czaykowski konieczność zmiany regulaminu. Nie możemy — powiada — czekać z tem tak długo, aż ugoda czesko-niemiecka przyjdzie do skutku. Jeżeli dyferencje panujące między Niemcami a Czechami nie mogą być usunięte w drodze ugody, to jest na to jeszcze sąd rozjemczy; trzeba jednak unikać tego, aby spór narodowościowy nie został ukrajowiony, tj. aby pożar lokalny nie przeniósł się na inne także kraje. Jeśliby jednak pesymiści mieli słuszność, twierdząc, że wszystkie dotychczasowe rzekome sukcesy są tylko kosztowną narkozą, to w chwili obudzenia stanęlibyśmy nad straszną przepaścią.

Mowca przypomina swe dawniejsze wywody, w których przy innej sposobności już wykazał, że twierdzenia o jakichś rządach szlacheckich w Galicji, są humbugiem. Tak samo jest nieprawdą, że Koło polskie jest reprezentacją klasową. W Kole polskiem reprezentowane są wszystkie klasy społeczeństwa galicyjskiego, wszystkie też pracują obok siebie zgodnie na korzyść kraju i państwa i tak samo postępować będą i na przyszłość.

Mowca zwraca się następnie przeciw zarzutowi, jakoby Polacy w Galicji uciskali Rusinów i wskazuje na budżet galicyjski, którego najpoważniejszą pozycję tworzy szkolnictwo. Mowca stwierdza między innemi, że Rusini o wiele więcej szkół ludowych posiadają w Galicji, aniżeli Polacy i życzyłby sobie, aby braciom naszym w Poznańskiem działo się tak, jak Rusinom w Galicji.

Przypomina, że Rusini swego czasu żądali utworzenia gimnazjum ruskiego w Tarnopolu. Rada powiatowa sprzeciwiła się temu żądaniu, a sejm mimo to uchwalił urządzenie tego gimnazjum.

W końcu p. Czaykowski polemizuje z drem Kosem, którego twierdzenie, że Koło polskie popiera każdy rząd, nazywa prostą bajką. Lojalność nasza — powiada — nie jest lojalnością „na wypowiedzenie" — ale my nie grawitujemy ani na wschód, ani na zachód. Chcemy chronić potęgę tego państwa, które stara się zapewnić rozwój każdej narodowości, a czynimy to w nadziei, że rozwój ten także w przyszłości będzie zapewniony. Jako stronnictwo prawdziwie parlamentarne, które jest przeciwne rządom na podstawie § 14, Koło polskie głosować będzie za prowizorjum budżetowem. (Oklaski na ławach polskich.)

Żądania Rusinów.

Z kolei przemawia p. Romańczuk. Uznaje pożyteczność ustaw, które do tej pory zostały przez izbę uchwalone, ale — powiada — najlepsze ustawy nie mają wartości bez dobrej polityki. Najważniejszych kwestyj dotychczas wcale nie poruszano, a mianowicie sprawy na-

rodowościowej i kwestji ordynacji wyborczej. Przywileje wyborcze wielkiej posiadłości nazywa mowca monstrualnymi, tak samo nie może usprawiedliwić przywileju izb handlowych. Domaga się zniesienia kuryj i zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Twierdzi, że nie może być powołaniem państwa austrjackiego stworzenie obok Niemiec, drugiego wielkiego państwa niemieckiego, tak samo jak stworzenie drugiego państwa słowiańskiego obok Rosji.

Omawia konieczność autonomji narodowościowej w Austrji. Dotychczasowa autonomja krajowa w Galicji zapewniła tylko krajowi temu stanowisko odrębne.

Roztrząsa dalej poseł Romańczuk stosunki włościańskie i sprawę emigracji, ubolewa, że nic się nie robi dla podniesienia stanu chłopskiego i kończy żądaniem, aby rząd przejął się istotnie myślą wczorajszych wywodów prezydenta ministrów i nie rządził przeciw żadnej narodowości. Na razie Rusini nie mogą mieć zaufania do obecnego rządu i dlatego głosować będą przeciw prowizorjum budżetowemu.

Skargi p. Bomby.

Z kolei zabiera głos p. Bomba. Przemawia najpierw w języku polskim, następnie oświadcza po niemiecku, że włościanie polscy nie mogą mieć zaufania do rządu, i muszą mu odmówić budżetu, gdyż nie doznają tych praw, jakie im gwarantują ustawy zasadnicze. Mowca rozwodzi się nad rzekomą samowolą organów rządowych i twierdzi, że w Galicji panuje rządowy system satrapów.

P. Michejda o stosunkach na Śląsku.

Po zamknięciu dyskusji, jako mowca jeneralny przemawiał jeszcze dr. Ofner, poczem do faktycznego sprostowania zabrał głos p. Michejda i omawiał stosunki narodowościowe na Śląsku. Zarzuca Niemcom chęć germanizowania, małostkowość i niesprawiedliwość wobec ludności polskiej i czeskiej, a zakończył wezwaniem do postępowania podług intencyj cesarza, który powiedział, że dobro wszystkich narodów leży mu równie na sercu.

Następnie prowizorjum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto.

Ustawa wódczana

Z kolei p. Dawid Abrahamowicz referuje ustawę o podatku od wódki, którą w tekście przez izbę panów uchwalonym przyjęto również w drugiem i trzeciem czytaniu.

Zmiana ustawy przemysłowej.

Izba przystąpiła potem do dyskusji nad zmianą §§. 50 i 60 ustawy przemysłowej.

Po przemówieniu referenta p. Weisskirchnera o godz. 4-tej obrady przerwano do g. 8 wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu obradowała izba dalej nad zmianą §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej. Po mowach socjalisty Hannicha (contra) i chrześcijańsko-socjalnego posła Axmanna (pro) wskazał minister handlu na to, jak szkodliwą konkurencję robią kupcom i przemysłowcom po małych miastach wysłannicy wielkich przedsiębiorstw w centrach handlowych i przemysłowych. Zbieranie zamówień u kupców i w ogóle u osób, które towarów zamówionych używają do swego przedsiębiorstwa i nadal ma być dozwolone, natomiast zbieranie zamówień u odbiorców prywatnych ma być tylko wyjątkowo dozwolone, a mianowicie na żądanie stron prywatnych lub co do pewnych artykułów, które drogą rozporządzenia bliżej będą oznaczone.

Minister nie może oświadczyć się za osobnymi przepisami karnymi w tej sprawie, czego żądały wnioski mniejszości, albowiem ordynacja przemysłowa w osobnym rozdziale zawiera już ogólne przepisy karne, a zresztą w przyszłej sesji przedłożonym będzie projekt ustawy w sprawie gruntownej zmiany i uzupełnienia ordynacji przemysłowej, a w tym projekcie zawarte będą postanowienia karne, odpowiadające dzisiejszym wymaganiom. Minister prosi, aby przystąpiono do dyskusji szczegółowej. (Oklaski.)

Przemawiali jeszcze Ellenbogen *contra*, a Hueber *pro*, poczem dyskusję ogólną zamknięto. Jeneralny mowca *contra* Wrabetz krytykował ujemnie całe przedłożenie. Jako poseł wiedeński nie może głosować za taką ustawą, która w pierwszym rzędzie szkodziłaby wiedeńskiemu przemysłowi. Jeneralny mowca *pro* Boeheim zaleca przyjęcie projektu bez zmiany.

Po kilku faktycznych sprostowaniach uchwalono przystąpić do dyskusji szczegółowej.

Na tem obrady przerwano.

Odpowiedź na interpelację.

Minister sprawiedliwości Spens-Booden odpowiedział na interpelację Wohlmeyera i tow. w sprawie postępowania prezydenta sądu obwodowego w St. Pölten. Wniosek Wohlmeyera o otwarcie debaty nad odpowiedzią ministra odrzucono.

Koleje lokalne.

Wniosek p. Schlegla, aby ustawę o kolejach lokalnych umieszczono jako punkt 3 na porządku przyszłego posiedzenia, przyjęto.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 m. 20 po północy. Następne w sobotę o godz. 10 przed południem.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 5 czerwca. Komisja socjalno polityczna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad przedłożeniem rządowem dotyczącem ubezpieczenia na starość i na wypadek choroby urzędników prywatnych. Obrady nie zostały ukończone. Referent wybrany będzie na najbliższem posiedzeniu.

Wiedeń 5 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu poselskiej komisji prawniczej p. Schücker przedłożył referat w sprawie uregulowania płac praktykantów i auskultantów sądowych. W dyskusji brał udział także szef sekcji Klein. Obrady nie zostały jeszcze ukończone.

Z izby panów.

Wiedeń 5 czerwca. Komisja wodna izby panów przyjęła całą ustawę o drogach wodnych w brzmieniu uchwalonem przez izbę posłów. W sobotę lub poniedziałek odbędzie się plenarne posiedzenie izby panów, na którem ustawa ta przyjętą będzie w trzeciem czytaniu.

Rząd chce ogłosić ustawę tę w *Wiener Ztg* przed podróżą cesarza do Pragi.

Program pracy.

Wiedeń 5 czerwca. Dziś posiedzenia izby nie będzie, gdyż odbędzie się posiedzenie delegacyjne. Jutro święto. W piątek z powodu posiedzeń delegacyjnych również posiedzenia nie będzie, tak że izba zbierze się dopiero w sobotę na dwa posiedzenia i załatwi ustawę kwotową, oraz kilka drobnych rzeczy. Na przyszły tydzień załatwi izba ustawę o kolejach lokalnych, a we wtorek zapewnie ukończy swe obrady.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 4 czerwca. Uchwalona przez obie izby Rady państwa ustawa o używaniu nadwyżek funduszów sierocińskich, otrzymała sankcję cesarską.

Wiedeń 5. czerwca. Te pisma które dziś zajmują się mową prezesa gabinetu dra Koerbera wygłoszoną onegdaj w Izbie posłów, stwierdzają jednogłośnie, że była to mowa wielkiego znaczenia politycznego, wskazując na hasło sprawiedliwości wobec wszystkich narodów w Austrji i oświadczenie prezydenta ministrów, że nie chce rządzić w Austrji ani przeciw Niemcom, ani przeciw żadnej innej narodowości. Także stanowisko zajęte przez dra Koerbera wobec ruchu *Los von Rom* spotkało się z uznaniem tych pism.

Delegacje wspólne.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Wiedeń 5 czerwca. W delegacji węgierskiej w dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych wzięli udział Miklos Jan Zichy, Hollo, Keglewic, Apponyi, Rakovszky, Tisza, Ugron, Pulszky. Z wyjątkiem Ugrona, który był za tem, ażeby budżet odrzucić i odmówić ministrowi Gołuchowskiemu wotum ufności, wszyscy mowcy zgadzali się na wniosek referentów Zichy'ego i Rakovszky'ego, którzy radzili przyjąć tylko budżet, a nie uchwalać wotum ufności.

Zichy mianowicie oświadczył, że odmawia tego wotum z powodu opozycyjnego stanowiska swej partji, a Rakowszky odmówił go dlatego, że monarchja nie znajduje w trójprzymierzu, którego zresztą Rakowszky, jakoteż Zichy, są zwolennikami, dostatecznej ochrony swych interesów materjalnych.

Hollo wniósł rezolucję, domagającą się silniejszego akcentowania samodzielności Węgier w polityce zagranicznej.

Turniej kwiatowy...

Jutro już się odbędzie. Właśnie wypełni publiczności lwowskiej wieczór w dniu Bożego ciała, w którym nie ma przedstawienia w teatrze...

Co to za miłe i wytworne będzie wypełnienie wieczoru... Przedewszystkiem areną tego wszystkiego będzie pasaż Mikolascha, a więc śródmieście, miejsce tuż pod ręką każdemu. Obręb zabawy będzie tedy zamknięty i tem samem przepysznie nadający się do swobodnej i mającej wszelkie szanse powodzenia zabawy.

Sam pomysł zabawy podbija z miejsca oryginalnością i świeżością pomysłu. Kwiaty... to taka niewinna broń w walce, a taka ponętna. Całe morze kwiatów, cała symfonja barw, cała powódź zapachów...

Kwiaty będą tu jednak tylko rdzeniem zabawy, częścią atrakcyjną, obok której gromadzić się będą inne przystawki, równie miłe, równie zajmujące. Mamy tu na myśli confetti, coriandolli, specjalne przedstawienie „Uranji“ itd. Kwiaty sprzedawać będą uproszone panie z teatru, te najpiękniejsze!

A potem cel dochodu z zabawy?... Nadzwyczaj sympatyczny: dla wdów i sierot dziennikarzy polskich. Publiczność tyle r zy odczuła to hasło, że należy sądzić, że i tym razem na nie głuchą nie pozostanie...

Sama zabawa rozpocznie się dopiero o godzinie 7 w. Wobec tego większa część zabawy odbywać się będzie przy wieczornem oświetleniu, nadzwyczaj wspaniałem i efektownem. Cały pasaż będzie oświetlony „al giorno.“ Dla rozmaitości przytem dużo różnobarwnych lampionów. Stanowczo śliczną będzie ta cała zabawa kwiatowa w pasażu Mikolascha. Zobaczycie...

Muzyka 30 pp. odegra następujące utwory: 1. Chopin: Wielki koncertowy polonez A-Dur. 2. Beethoven: Uwertura do opery „Fidelio“. 3. Strauss: Walc „Sinnen und Minnen“. 4. Massenet: Fantazja z opery „Manon“. 5. Wagner: Reminiscencje z opery „Lohengrin“. 6. Roll: „Myślą i piórem“, mazurek. 7. Ziehrer: Potpouri z operetki „Wesoła dwójka“ (Die Landstreicher). 8. Hr. Piniński: „Pierwiosnek“, pieśń (przerobiona na orkiestrę przez kapelm. Rolla). 9. Dr. Gorecki: Walc „Dans ses Bras“. 10. Dr. Kienzl: Fragment z opery „Der Evangelimann“. Produkcje rozpoczną się z uderzeniem godz. 7 wieczorem.

Koralia i Spółka.

Krotochwila w 3 aktach Albina Valabreque i Maurycego Hennequin'a; tłumaczenie M. Sachorowskiego.

Już nazwiska autorów uprzedzają o rodzaju sztuki. Idąc do teatru, wie się z góry, że pp. Valabregue i Hennequin podadzą nam farsę, nie posiadającą innego celu, jak tylko rozśmieszenia widza, a więc garść konceptów i szereg sytuacyj mniej, lub więcej prawdopodobnych, mniej, lub więcej dowcipnych, trocha pieprznych, często płaskich, byle wesołych.

„Koralia i Spółka“ jest też, mówiąc popularnie, niczem więcej, jak wielką szopką, o karykaturalnych postaciach i wprost cyrkowych pomysłach. Nie może tu być mowy ani o charakterach, ani o jakiejkolwiek satyrze, lub myśli głębszej. Żart to, podany dla śmiechu i gdy z tego stanowiska rzecz sądzimy, trzeba przyznać, że żart udał się pomysłowym autorom, jakkolwiek w efektach nie przebierali, chwilami posługując się nawet pantominą.

Streszczać tej „sztuki“, w której wszystko polega na przypadku, karykaturze i — ruchomej podłodze, nie warto. Wystarczy stwierdzić, że ci, co szukają tylko śmiechu, chociażby bezmyślnego, mogą ubawić się dowoli. Szybko następujące po sobie, a coraz nowe w pomysłach sytuacje, nie dozwalają na refleksję i tem samem podtrzymują zainteresowanie się widza. Zwłaszcza akt drugi jest przepełniony tego rodzaju sztuczkami. Trzeci akt natomiast jest najsłabszym; widocznie autorom brakło konceptu. Zresztą, z zapadnięciem kurtyny i bez tego w duszy słuchacza nie pozostaje nic więcej, jak jedno tylko wrażenie: szopki dla dorosłych dzieci.

Farsę grano u nas z należytą werwą i humorem takim, że publiczność nie przestawała śmiać się od początku do końca. Nic dziwnego; wszak główne role spoczywały w rękach takich artystów, jak pp. Fiszer (Hjacent), Roman (Dufauret) i Feldman (Glapissard), którzy, gdy chcą, potrafią nawet najnieznośniejszego hipochondryka zmusić do szalonego śmiechu. Sekundowali im dobrze pp. Kliszewski (malarz Leon), Klimontowicz (Thommerol) i i. Rolę tytułową z wielkim wdziękiem i iście niewieścią finezją odtworzyła pani Rotterowa i zasłużyła w zupełności na wspaniały bukiet, jaki jej po drugim akcie wręczono od wielbicieli talentu. Huczne oklaski zbierała również pani Gostyńska za karykaturalną (ale tu wszystko karykatury!), a z humorem oddaną postać starej panny, Laury. Panie Siennicka (Alicja) i Węgrzynowa (Klementyna), które pomieniały się na role — wywiązały się tak pięknie i gładko, że nawet nie każdy spostrzegł się na zamianie.

Pierwszej z pań muszę przy tej okazji wyrazić wdzięczność za to, iż obecnie wygłasza już słowa głośno, a czynię to w tym jeszcze celu, iżby dodać prośbę o powolniejszą dykcję, bo w nagłej powodzi słów, częstokroć tylko przyjemnym dźwiękiem głosu, ale nie treścią wyrazów możemy się zachwycać.

Milutkiem zjawiskiem była panna Jankowska w roli pokojówki Julji; a niezbyt przyjemną rolę murzynki z prawdziwem zaparciem się odegrała pani Modzelewska.

Publiczność zapełniła teatr. *Kl. K.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 5 czerwca.

Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wesele", dram t. Początek o godzinie 7 ½ wieczorem.

Kalendarz. Środa (5): Florencji. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7 minut 48.

Członkiem Rady nadzorczej krak. Towarz. wzajem. ubezp. w miejsce p. Marynowskiego został wybrany na wczorajszem walnem zgromadzeniu delegatów towarzystwa 45 głosami na 46 głosujących p. Michał Michalski, pierwszy wiceprezydent miasta Lwowa.

Odznaczenie. Cesarz nadał tytularnemu naczelnikowi posterunku żandarmerji Janowi Tomko, przy komendzie żandarmerji we Lwowie srebrny krzyż zasługi w uznaniu za to, że z narażeniem własnego życia uratował pewnego człowieka od śmierci w płomieniach.

Mianowanie. Minister oświaty zamianował budowniczego Djonizego Krzyszkowskiego, nauczycielem w IX klasie rangi przy szkole przemysłowej we Lwowie.

Paderewski. Wedle otrzymanych przez nas wiadomości, Paderewski wyruszył wczoraj nocnym pociągiem z Drezna do Lwowa. Wobec tego komitet męski, utworzony ku powitaniu mistrza w naszem mieście, postanowił oczekiwać go dziś wieczorem o godzinie 9 minut 21 według zegaru miejskiego, na dworcu.

Bankiet dla uczczenia pierwszego przedstawienia „Manru" odbędzie się w salach strzelnicy miejskiej w niedzielę 9 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Zapisywać się można w „Kole literacko artystycznem", w „Kasynie miejskiem", w handlu Szkowrona, Dzikowskiego, w składzie nut Zadurowicza. Wkładka od osoby (zebranie bez udziału pań) wynosi 10 zł.

„Unio catholica". Rozprawa karna przeciw Feliksowi Thumenowi, byłemu kierownikowi lwowskiej filji wiedeńskiego Towarzystwa asekuracyjnego „Unio catholica", odbędzie się przed trybunałem zwykłym dnia 14 bm. Oskarżonego, który odpowiadać będzie za sprzeniewierzenie kaucyj, pobranych od agentów Towarzystwa, bronić będzie dr. Leser.

Nie udało mu się. Uczeń piekarski, J. Tymowicz, od dłuższego czasu okradał swego chlebodawcę, wyrządziwszy mu ogółem szkody na 3·0 koron. Tego mu było jednak za mało i wczoraj usiłował dobrać się do kasy wertheimowskiej, w której znajdowało się 1.200 koron. Na tej kradzieży przychwycono go jednak i zamknięto w aresztach.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 4 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 690·—, Akcje węg. Zakł. kred. 693·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 563·—, Akcje Laenderbanku 414 50, Akcje Bankvereinu 483·50, Akcje Bodencredit 921·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 668·—, Akcje kolei południ. 105·50, Akcje tramw. lit. a) 252·—, lit. b) 249·—, Akcje kolei Elbethal 499·—, Akcje kolei Północnej 6020, Akcje kolei Czerniowieckiej 536·—, Akcje Alpiny 472·—, Akcje Rima Muranji 494·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.827, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 294·—, Oblig. węg. indemn. 91·80, Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 96·35, Węgierska renta koron 92·90, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·40, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99 75, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·—, 4 proc. Gal. poż. kraj z 1893 r 92 —, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 107 50, Marki 117·50, Ruble 253 50.

— **Wiedeń** 4 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 246·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 242·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 390·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258 50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 80·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107· 0 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 401·—; Clary 40 zł. m. k. 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 71 75; Pożyczka m. Lublany

— Masz rację. Źle robię tak mówiąc. To, co przeszło nie wróci się... Niech Bóg daje spokój wieczny tym, których już nie ma. Ale oto przyjechaliśmy...

A że stara sługa wyszła przed dom, usłyszawszy gruchawki Negro:

— Zabelo, pomóż zejść mojej siostrzenicy... Djabelnie wysoki ten tilbury.

Lecz młoda dziewczyna już zeskoczyła na ziemię i Zabela mogła ją obejrzeć drobiazgowo, ile się jej tylko podobało.

Tak, w czarnej swojej sukience była wykwintnie ładna, jak wszystkie blondynki, które wydają się jaśniejsze i delikatniejsze w ubraniu żałobnem.

Tak, miała duże niebieskie oczy jak nieboszczka jej matka, do której była trochę podobna.

Lecz delikatniejsza, bielsza z płcią przeźroczystszą, z płcią dzieci miasta, które nie wychowały się na słońcu i świeżem powietrzu.

Lecz starą Zabelę mało to obchodziło. Ona patrzyła na nią tylko jak na nieprzyjaciółkę, intruza, przychodzącego zająć jej miejsce, uważane przez starą sługę za własne... przychodzącego zabrać je, ukraść... I wcale nie było życzliwości w oczach Zabeji, lecz oczekiwanie niespokojne... nieżyczliwe, kiedy młoda dziewczyna rzekła z bladym swoim uśmiechem:

— Zrobię pani dużo kłopotu. Ale nauczycie mnie stać się wam użyteczną, a ja za to będę bardzo wdzięczna.

A powiedziane to było głosem słodkim, czarującym, na który stara kobieta uczuła coś dziwnego, nieoczekiwanego... coś, co jej w piersiach zakołatało i odpowiedziała niewyraźnie prawie:

— Jestem na usługi pani...

— ...Zuzi. Ona ma imię Zuzanna — rzekł śpiesznie doktor, któremu chodziło o dobry stosunek, ładne imię... ładne jak ona, prawda Zabelo?

— Tak.. tak...

w danej chwili, — a chwila ta już nadchodzi — odejścia stąd, podczas, kiedy spuścizną po biednym zmarłym będą dzielić się chciwie czyhający już teraz dokoła niej ludzie...

A przedewszystkiem na kim się oprzeć?... Gdzie skołatana dusza znajdzie odpoczynek?... Komu dać serce w zamian za trochę czułości?...

Ten, który śpi teraz snem nieprzebudzonym, wszystkiem był dla niej...

Może być, źle ją kochał... Przez ciąg awanturniczego swego życia, tak często ją opuszczał!... Całe miesiące, lata, zapominał o niej, zostawiał na tej pensji, z której wyszła dopiero przed dwoma laty. Lecz w końcu zawsze powracał... a taki powrót był uroczystością...

Obecnie wszystko skończone.. skończone...

A podczas, kiedy łkała rozpaczliwie to słowo, które samo jedno mówi, ile jest szyderstwa i próżności w przywiązaniu, nadziei, w życiu, — tam po za nią dom stał otworem dla wszystkich. Słychać było rozmowy, narady dostarczycieli i wierzycieli... Obliczano, grożono... a było to także życie, takie życie, jakie zwykle się ukazuje, już nie z szyderstwem, lecz w całej swojej cynicznej brzydocie.

Wtedy to jakiś nieznajomy przyszedł i zrobił przerwę w tej niedoli.

Był to mężczyzna nie pierwszej młodości, krzepki, w kapeluszu filcowym, w grubych trzewikach sznurowanych, wcale nie elegancki, lecz pewny siebie, wchodzący tam jak ktoś, który wie, że ma prawo tu się znajdować.

Jednem słowem, jednym gestem, usunął tę zgraję i następnie zapytał krótko:

— Gdzie jest panna Bernard?

I odrazu poszedł do młodej dziewczyny płaczącej:

— Za późno przybywam, biedne moje dziecię, lecz pomimo to jestem...

20 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 156·—; Palffy 40 zł. m. k. 160·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·20; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 233·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 393·50.

— **Wiedeń** 4 czerwca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 4 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·10, Staatsbahny 143·10, Disconto Comandit 184·70, Berlińskie Tow. handl. 148·70, Laura 199·50, Bochumer 179·25; Kolej połu. wschodnio pruska 88·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 100·—, Kolej Meridional 136·50, Losy tureckie 112·75, Renta włoska 97·10, „Harpener" kopalnie węgla 174·90, Kolej Marienburg-Mławka 74·25, Konsolidation 228·50, Lombardy 25·10, Kolej Henry 95·90, Niemiecki bank narodowy 125·75, Kanada Profered 103·10, Akcje żeglugi hamburskiej 124·10.

— **Berlin** 4 czerwca. Austr. banknoty 85·15; spirytus 43·50.

— **Frankfurt** 4 czerwca. Austr. kredyty 216·—; Kolej państw. 143·50; Laura 198·70; Disconto 184·50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 4 czerwca. 3% renta 101·02; mąka 25·15.

NEKROLOGJA.

†

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę ś. p.

Bronisławy z Barańskich Łazowskiej,

zmarłej dnia 5 czerwca 1897 roku,
odbędzie się dziś w kościele św. Mikołaja, o godzinie pół do 9 rano.

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Spojrzała na niego z niemem pytaniem w oczach łez pełnych.

On zaś, przejęty nagłą litością i tem rozpaczliwem spojrzeniem, uczuł coś nakształt czułości w sercu.

— Jestem twój wuj, Honorjusz!... Uściskaj mnie, dobrze?

Rzuciła się łkając w ramiona, które się do niej otwierały i w ten sposób doktor Lefresnel poznał się ze swoją siostrzenicą, wpierw nawet, nim dowiedział się, jak jej na imię.

* * *

Dysząc parą, z hałasem i świstem wpadł pociąg na stację i stanął przed peronem.

— Chastenay. Jesteśmy na miejscu, moja droga Zuziu. Przypuszczam, że Zabela odebrała telegram i że Tony czeka.

Tony czekał rzeczywiście... Młody chłopak, porządnie ubrany, ale bez liberji, siedział na tilbury, zaprzężonem w poczciwego Negro.

Na tylnem siedzeniu złożono walizki panny Bernard. Wuj i siostrzenica usiedli na przedniem, Tony jak mógł umieścił się obok pakunków, a doktor wziął lejce i cmoknął na konia:

— No! stary, wio do domu!

Jak gdyby zrozumiał, że wraca do stajni, konik ruszył dobrym kłusem.

Było to wczesnym rankiem. W nocy był mróz, skrzył się jeszcze po trawach na wzgórzach wystawionych ku północy.

— Chłodno jest; okryj się derą, Zuzanno.

— Dziękuję, wuju, chłodne powietrze orzeźwia mnie...

Rzeczywiście, ruch, powóz odkryty, chłód poranku kwietniowego zaróżowiły trochę zbladłą twarzyczkę sieroty.

A doktor mówił:

— Oto jest Beaujolais, moja malutka. Pola jeszcze nie uprawione, a wzgórza wydają się zapuszczone. Lecz z wiosną

krzew winny ocknie się do życia, za kilka dni te same wzgórza pokryją się zielenią, a smutna ziemia zmieni się w uśmiechniętą. Takie jest prawo, Zuzanno, prawo powszechne życia...

I dodał z czułością:

— Ty także podlegniesz temu prawu, moje dziecię.

I zaraz, by oddziałać przeciw smutnym myślom, jakie mimowolnie wywołał:

— Widzisz tam, ten dom, gdzie glicynie otaczają okna ramą fioletową, to jest mój dom, twój dom, malutka.

— Bardzo ładny.

— Będziemy w nim żyć spokojnie, Zuzanno.

A zniżając głos bezwiednie:

— Wiesz, co ci zaleciłem. Zabela... Ona stara... Jak wszyscy starzy, podejrzliwa. Wczoraj jeszcze była prawdziwą panią domu. Ja, ty to rozumiesz, nie mięszałem się do je, kuchni, ani do żadnego gospodarstwa. Będziesz pobłażliwą na jej stare przywary... cierpliwą na uprzedzenia. Dobra jest, oddana moim obowiązkom, kocha mnie. Jeżeli tylko przyłożysz trochę starania, bardzo prędko i ciebie pokocha.

— Kiedy tak, mój wuju, przyrzekam ci, że będzie mnie kochała.

Powiedziała to głosem łagodnym, a stanowczym. Słysząc ją, odgadywało się silną, spokojną wolę, której nie zniechęcają przeszkody.

On zaś zachwycony jej usposobieniem rzekł:

— Dobrze, malutka, bardzo dobrze powiedziane.

I dodał kręcąc głową:

— Ach! nie paryskie życie nas tu czeka!... Oto stałaś się wieśniaczką, moje biedne maleństwo. Lecz wreszcie, wszak my jesteśmy chłopi. Powracasz do domu twoich dziadków... Do domu, którego twoja matka niepowinna była nigdy opuszczać...

— Wuju — rzekła ze spojrzeniem, które było prośbą i wymówką zarazem.